

Antyklerykalizm czy antykatolicyzm?

Autor tekstu: **Maciej Psyk**

Antyklerykalizm to, etymologicznie i podług słownika, dążenie do uniezależnienia życia publicznego od wpływów kościołów. Na przykład postulaty usunięcia religii ze szkół publicznych czy utrzymywania kościołów z ich działalności gospodarczej i darów wiernych są prostą egzemplifikacją poglądów antyklerykalnych. Czy to wyczerpuje zjawisko? Wydaje się, że nie. Byłoby tak, gdyby klerykalizacja była jedynym, co można im zarzucić. Co na przykład z ukrywaniem przed wymiarem sprawiedliwości pedofilów poprzez przenoszenie ich z miejsca na miejsce i wysyłanie na drugi koniec świata dla ochrony przed aresztowaniem, co ma pełne poparcie Watykanu a biskupi są dymisjonowani nie za tę wprost mafijną praktykę, ale dopiero, kiedy skala protestów zagraża interesom Watykanu? Co chociażby z celibatem, który jest pedofilią — chyba już choroby zawodowej kleru — główną przyczyną? Są to sprawy, które leżą w gestii kościoła, jednocześnie wywierając bezpośredni wpływ na ludzi znajdujących się poza nim.

Tego typu spraw, w których konflikt powstaje z tego powodu, że kościół katolicki (by zatrzymać się na nim) jest jedynym dysponentem zmian, ale — ze szkodą dla społeczeństwa, niekatolików a także i samych katolików — nie dokonuje ich, są bodaj dziesiątki. **Należy podkreślić, że jest to coś zupełnie innego niż proste niezgadzanie się z czyimiś poglądami, np. oczywistą niechęcią hierarchów wobec antyklerykalizmu.** Oprócz już wymienionych

- dwóch wymienię jeszcze osiemnaście kolejnych:
- 1) chrzest noworodków;
 - 2) przyjmowanie przez papieża nowego imienia, niczym król oraz przypisanie sobie tytułu Boga;
 - 3) zanieczyszczona woda w kropielnicach, o jakości kloaczej;
 - 4) zakaz rozwodów;
 - 5) negatywne skutki spowiedzi (w skrajnym przypadku usankcjonowanie czynienia zła);
 - 6) negatywne skutki wiary w piekło (wykształcenie okrucieństwa);
 - 7) zakaz antykoncepcji, powodujący co roku śmierć kilku milionów osób (wg WHO);
 - 8) istnienie Watykanu jako państwa;
 - 9) dyskryminacja kobiet, antyfeminizm, walka z prawami kobiet;
 - 10) sprzeczność z nauką;
 - 11) sprzeczność z demokracją;
 - 12) „zakaz myślenia”, antyintelektualizm;
 - 13) erotomańskie opętanie seksem, powodujące wielodzietność, wczesne macierzyństwo, rozwody, zubożenie, odebranie radości życia;
 - 14) całkowite pozbawianie godności ludzkiej przez upowszechnianie samoponiżenia;
 - 15) wyłudzenie pieniędzy na odpusty i płatne modlitwy w różnych intencjach;
 - 16) prymitywna wiara w relikwie, w tym uznanie relikwii organicznych;
 - 17) kult cierpienia, gloryfikacja symbolu dehumanizacji jakim jest krzyż;
 - 18) sprzyjanie korupcji w państwie, przez całkowite skorumpowanie wewnątrz.

Z pewnością ta lista nie wyczerpuje wszystkiego, co można by na niej umieścić. Wszystkie kwestie są w mniejszym czy większym stopniu szkodliwe a szczególnie szkodliwe wydają się być punkty 3-14. Są na liście sprawy, które można łatwo zmienić przy odrobinie woli czy to przez papieża czy to przez sobór (1-8 oraz celibat). Innych nie zmieni żaden papież i żaden sobór (9-18 oraz mafijna mentalność). Nawet jednak kwestie podatne na zmiany wywołują furię kardynałów - faktycznych beneficjentów stosunków w kościele — jeśli tylko o nich wspomnieć. Dzieje się tak ponieważ to oni są władni do ich dokonania, a ta zmiana nie leży w ich interesie lub wprost jest szkodliwa dla tej grupy. Tak oto grupa zaledwie około dwustu osób ze szczebla kierowniczego, może kilku tysięcy jeśli włączymy w to biskupów, konserwuje system czerpiąc z tego profity ze szkodą dla miliarda ludzi!

Gdybym miał sąsiada nieprzestrzegającego zasad współżycia społecznego i nie mógłbym nic z tym zrobić, bo na przykład żyłbym w republice bananowej a uciążliwy sąsiad byłby komendantem policji, to trudno żebym darzył go szacunkiem. Tak samo jest ze **szkodliwymi** (nie bezsensownymi, jak „jedzenie Jezusa” czy wielce tajemnicza natura Trójcy Świętej, ale właśnie szkodliwymi) skutkami religii katolickiej. Nie można nic zrobić, by je powstrzymać czy choćby ograniczyć (nawet w kraju laickim) a jednocześnie wywierają one wpływ na setki

milionów ludzi, *de facto* — na cały świat! Nie mają jednocześnie związku z antyklerykalizmem, jeśli nie mamy nadać temu słowu zupełnie innego znaczenia. **Krytyka tych zjawisk nie jest antyklerykalna. Jest sprzeczna z wolą osób kierujących katolicyzmem a więc jest antykatolicka.** Takie ramy poglądów antykatolickich są analogiczne wobec niechęci do innych sił politycznych i społecznych. Np. można nie lubić prezydenta czy innych rządzących i mieć poglądy im przeciwstawne. Takie osoby jeśli uważają, że rządy, którym podlegają są dla nich niekorzystne wychodzą protestować na ulicę, a nawet palą kukły nie lubianych polityków. Protesty mogą mieć gwałtowny przebieg gdyż jeśli nie ma on kipieć podskórnie, jego przebieg musi być adekwatny do niezadowolenia protestujących a rządzący w demokracji nie mogą doprowadzać obywateli do ostateczności. Upowszechniło się nawet przyzwolenie na tak radykalne formy protestu jak głódówka, okupacja budynku, przykucie się kajdankami czy rzucenie w obwinianego tortem. **Tak więc odebranie antyklerykałom prawa do naszkicowanej powyżej postawy antykatolickiej byłoby odebraniem prawa do protestu z której korzystają wszyscy inni, którzy w czymś postępowaniu widzą dla siebie zagrożenie.** Byłoby to powtórzenie sytuacji robotników z XIX wieku, których chlebodawcy nie uznawali prawa do strajku i posługiwali się policją do spacyfikowania strajku, nawet za cenę ofiar śmiertelnych. Więcej - protesty czy krytyka mają na celu wywarcie nacisku (np. przez rosnące koszty strajku) na powstrzymanie czy wymuszenie pożądaných zmian. Protestujący uważają więc, że ich protest coś przyniesie — i często tak się dzieje, nawet jeśli zawiera się kompromis. Tymczasem taki protest wobec nauki i postępowania kościoła w ogóle nie przynosi żadnych efektów. Wystarczy przypomnieć choćby „encyklikę o pigułce”, którą Paweł VI przyjął przy konsternacji katolików na całym świecie i protestach naukowców. Jeśli np. kobieta uważa, że kościół jest wrogiem praw kobiet, prawa reprodukcyjnego i powoduje pogorszenie pozycji jej płci, to jedyne co może zrobić to wystąpić z kościoła i ewentualnie piętnować go to limerykiem, to manifestacją, to znowu happeningiem, a więc jedynie w ramach wolności słowa. Jest więc w dużo gorszej sytuacji niż gdyby choćby żądała podwyżki! **Tylko w ramach wolności słowa i manifestowania przekonań mogą antyklerykałowie protestować przeciwko kościołowi.**

Pozostawanie li tylko przy literalnie rozumianym antyklerykalizmie bez odniesienia do „paliwa ideologicznego” tej postawy jest jedynie pietyzmem konstytucyjnym i to o ile konstytucja zawiera zapisy z których można wyprowadzić postulaty antyklerykałów! Taka postawa wyklucza dyskusję z ludźmi kościoła a nawet odbiera antyklerykalizmowi jego tożsamość. Każdy program polityczny wynika bowiem z określonej ideologii. **Zachować wszystko to, co częściowo przedstawiono w dwudziestu punktach jedynie za cenę powstrzymania się przed klerykalizmem byłoby w obecnej sytuacji dla samego kościoła prawdziwym marzeniem!** Np. dowolny klub parlamentarny wie a przynajmniej powinien wiedzieć, że nie jest jego celem zawłaszczenie państwa w ramach TKM, posłowie nie powinni tworzyć prawa, które ma służyć ich partii i im osobiście, nie powinni pobierać diet za posiedzenia na których ich nie było etc. Czym byłby klub przeciwników politycznych, którzy zwracaliby uwagę jedynie na te zupełne oczywistości? Bodaj jakąś zewnętrzną komisją rewizyjną! Jedynym problemem jest nazwa „antyklerykalizm”, który kościół chciałby utożsamić z drugim, wybitnie pejoratywnym znaczeniem. Proponuję roboczo zastąpić ją neutralnym określeniem „poglądy przeciwstawne nauce kościoła”.

Zupełnie czym innym jest postawa antykatolicka rozumiana jako wrogość, chęć zniszczenia obiektów sakralnych, bądź fizycznej likwidacji kleru katolickiego jako takiego (*per se*, jak mawiali starożytni). Tylko taka postawa wyczerpuje znamiona przestępstw z art. 256 KK: „*Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2*” oraz 257 KK: „*Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości lub z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3*”. Nikt, kto żywi taką nienawiść nie może nazywać się antyklerykałem! Jest to po prostu przestępca. Wydaje się, że chrześcijańskim męczennikiem może być tylko osoba zabita właśnie z tych pobudek a nie np. walcząca z bronią w rękę w wojnie domowej, choćby był to sam kardynał. Tymczasem Jan Paweł II kanonizował księży, którzy zginęli w hiszpańskiej wojnie domowej w latach 30-tych XX wieku jako walczący po stronie Franco. Powszechna krytyka tego wydarzenia (abstrahując tak od nieomyślności papieskiej jak i samej istoty kanonizacji rzecz jasna) pokazuje, że szczęśliwie ta granica jest

czytelna i ma się dobrze. Takiej postawy trudno szukać wśród współczesnych antyklerykałów i w ogóle na lewicy. Osobiście nie znam nikogo, kogo można by przypisać do tej kategorii i bardzo się z tego cieszę. Nawet niedemokratyczny PRL trudno o nią oskarżyć. Walka między rządem a Episkopatem trwała o rząd dusz, a to różnica. Dopuścili się tego bolszewicy i to dopiero po uczynieniu z komunizmu „religii ateizmu”. Dopuszczano się tego w Europie przed pokojem westfalskim w ponad stuletniej epoce wojen religijnych. Przede wszystkim zaś „od zawsze” dopuszczał się tego kościół rzymskokatolicki wobec wszystkiego, co napotkał na swojej drodze: Żydów (chyba, że uznany, że zawinili tym, że „nie przyjęli Pana Jezusa Chrystusa”), Indian (ale ich eksterminacja nie była grzechem, bo nie mieli duszy), muzułmanów, pogan, katarów, albigensów, husytów, luteran, unitarian, kościół polskokatolicki („Ojczyznę” potrafią odmieniać przez wszystko na co gramatyka pozwala!), Świadków Jehowy i dziesiątków innych sekt i odłamów, a ponadto potępił wolność słowa, sumienia i wyznania, francuską Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, ustrój republikański, samodzielne myślenie, lampy uliczne (!) a nawet doszedł do takiej groteski, że piętnuje szkoły karate, Harrego Pottera i programy ONZ dla Trzeciego Świata - wszystko tylko i wyłącznie z myślą o zachowaniu swojej władzy i wpływów. Katolicyzm po prostu nie może postępować inaczej, bo przestanie być samym sobą.

Pamiętajmy o tym, gdy ten czy ów biskup z ledwie maskowaną nienawiścią zbluzga nas za krytykę pod swoim adresem a więc to, co jemu samemu nastęrcza duże trudności.

Zobacz także te strony:

[Wprowadzenie: Antyklerykalizm](#)

[Ateizm to za mało](#)

Maciej Psyk

Publicysta, dziennikarz. Z urodzenia śląszczanin. Ukończył politologię na Uniwersytecie Szczecińskim. Od 2005 mieszka w Wielkiej Brytanii. Członek-założyciel Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów oraz członek British Humanist Association i afiliowanego Ealing Humanist Association.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-04-2003 Ostatnia zmiana: 26-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2382) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2382>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie

odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl